mojamowapogrzebowa.pl

Kochani,
dziękuję, że jesteście tu dzisiaj.
Stoimy razem przy złożeniu urny, a ja mówię do Ciebie, Dziadziu Józku — tak, jak lubiłeś najbardziej: prosto, z serca, bez nadęcia.

Urodziłeś się 3 marca 1942 roku w Łodzi, dorastałeś na Bałutach, gdzie przywitała Cię pierwsza szkoła życia: głośne podwórka, zapach ziemniaków z parnika i sąsiedzi, którzy wiedzieli o sobie wszystko, ale w trudnej chwili potrafili podać rękę.
Właśnie stamtąd wyniosłeś swój najważniejszy odruch — łączyć ludzi, a nie dzielić.

Po służbie wojskowej siadłeś za kierownicą i zostałeś kierowcą autobusów MPK.
Trzy litery, a w nich 35 lat drogi — setki tras, tysiące pasażerów, i ani jednego wypadku.
Mówiłeś, że autobus to trochę jak dom na kołach: jeśli jesteś czujny i życzliwy, każdy bezpiecznie dojedzie tam, gdzie ma dojechać.
I tak właśnie żyłeś — czujnie i życzliwie.

Gdy nadszedł czas emerytury, nie zatrzymałeś się — po prostu zmieniłeś bieg.
Klub seniora stał się Twoją nową bazą wypadową.
Organizowałeś wycieczki dla sąsiadów, bo uważałeś, że człowiek najlepiej odpoczywa wspólnie.
Wiedziałeś, które łódzkie ulice są najładniejsze o świcie, gdzie latem rośnie najlepszy cień, i dokąd pojechać, żeby znów chciało się śmiać.

Byłeś mężem Barbary.
Tatą Krzysztofa i Magdaleny.
Dziadkiem Oli — czyli mnie — i Kuby, i Zosi.
Kuzynem Mariana, z którym potrafiłeś wyciągnąć z pamięci historie, których nikt

Stwórz własne spersonalizowane przemówienie na mojamowapogrzebowa.pl
inny już nie pamiętał.
I w każdej z tych ról mieściła się Twoja ulubiona praca: dbać o ludzi.

Dla mnie byłeś przewodnikiem po świecie muzyki, zapachu świeżo pieczonego chleba i radości z drobiazgów.
Pokazałeś mi, że piękno nie krzyczy — że jest w słoju z ogórkami kiszonymi według rodzinnej receptury, w dłoniach bielonych mąką, gdy wyjmujesz z pieca bochen z chrupiącą skórką, w pierwszym akordzie na gitarze, kiedy jeszcze nie wiesz, co się za chwilę wydarzy, ale już czujesz, że będzie dobrze.

Pamiętam nasz letni piknik nad Jeziorskiem.
Słońce było odważniejsze niż zwykle, wiatr niósł śmiech jak latawiec, a Ty usiadłeś z gitarą.
„Hej sokoły” płynęło nad wodą i każdy znał słowa, choć nie każdy znał nuty.
Potem wyciągnąłeś starego Zenita.
„Patrz, Ola, najpierw światło, potem człowiek. I pamiętaj: dobry kadr ma w sobie oddech.”
Uczyłeś mnie wtedy robić zdjęcia, ale tak naprawdę uczyłeś mnie patrzeć.
Nie szukać idealu, tylko prawdy — tej w śmiechu, zmarszczkach i odbiciach w szybie.

Byłeś wesoły.
Gościnny.
Odważny w nowych wyzwaniach — dla Ciebie „pierwszy raz” był zawsze trochę jak zaproszenie na przygodę.
I potrafiłeś zjednoczyć ludzi przy wspólnym stole tak, że nawet spór stawał się tylko przyprawą rozmowy.
Kiedy ktoś podnosił głos, Ty podnosiłeś gitarę i śpiew robił resztę.
Śmiech wchodził w przestrzeń między „moim” a „twoim” i nagle znów było „nasze”.

Twoje pasje tworzyły Twój rytm dnia.
Fotografia analogowa, żeby nie zapomnieć, że na dobre rzeczy warto poczekać.
Gitarowe ballady, żeby pamiętać, że serce potrzebuje melodii tak samo jak

chleba.
Stwórz własne spersonalizowane przemówienie na mojamowapogrzebowa.pl
Wycieczki rowerowe, bo ruch to wolność.
Ogórki kiszone, bo dom to coś, co się robi z czasu, troski i odrobiny cierpliwości.
A chleb na zakwasie — Twój chleb — był jak znak, że świat wciąż dobrze działa, jeśli ktoś rano wstał i postawił go na stół.

Czego będziemy za Tobą tęsknić?
Za Twoimi piosenkami przy stole, za tą chrupiącą skórką, która wołała po imieniu, kiedy tylko wychodziła z pieca.
Za żartami, którymi rozładowywałeś każdy spór — czasem jednym zdaniem, czasem spojrzeniem spod brwi, w którym było: „zanim się obrazisz, spróbuj jeszcze raz.”
Za obecnością, która niczego nie wymagała, a dawała spokój.

Twoje wartości były proste i wymagające zarazem.
Rodzina ponad wszystko.
Szczerość — nawet jeśli trzeba było łyknąć goryczy zamiast słodkiego spokoju.
Pracowitość — nie na pokaz, tylko do końca roboty.
Gościnność i radość dzielenia się — bo, jak powtarzałeś, radość pomnożona jest większa niż suma.

Często powtarzałeś też, że autobus to tylko narzędzie, kierowca to odpowiedzialność, a pasażer to czyjś dom.
Może dlatego tak lubiłeś opowieści ludzi — z Twojej kieszeni zawsze wystawał jakiś anegdotnik na papierze.
A w Twoim śmiechu mieściło się to, co najtrudniejsze: zgoda na życie z jego niespodziankami.

Dziadziu, dziś składamy Twoją urnę.
I wiem, że wolałbyś, żeby było w tym więcej światła niż ciemności.
Dlatego dziękujemy, a nie tylko żegnamy.
Dziękujemy Ci za 83 lata drogi — od Bałut po brzegi Jeziorska, od pierwszego autobusu po ostatnią piosenkę na gitarze.
Za każdy poranek, kiedy dom pachniał chlebem, a najważniejszą radą dnia było:

„zjedz porządne śniadanie i uśmiechnij się do ludzi.”
Stwórz własne spersonalizowane przemówienie na mojamowapogrzebowa.pl

Dzisiaj, kiedy myślimy o Twojej odwadze, przychodzi mi do głowy coś jeszcze.
Kiedy uczyłeś mnie zdjęć, mówiłeś: „Nie bój się poruszenia. Czasem właśnie w nim jest życie.”
Twoje życie było gotowe na poruszenie — na nowe trasy, nieznane skrzyżowania, na ludzi, którzy wsiadali i wysiadali w swoich miejscach.
I może dlatego zostajesz w nas nie jako pomnik, tylko jako ruch: melodia, przepis, zwyczaj podawania pierwszej kromki temu, kto jeszcze nie próbował.

Jesteś w opowieściach, które będziemy powtarzać.
W rodzinnych przepisach na ogórki, których nie da się skrócić, bo smak ma swój czas.
W fotografiach, gdzie liczy się światło, ale najważniejszy jest człowiek.
W każdej sytuacji, gdy zamiast się pokłócić, wybierzemy wspólny refren.
W każdym geście gościnności, kiedy zrobimy miejsce przy stole nie tylko dla swoich.

Dziadziu Józku, wiesz, że nie lubię wielkich słów.
Ale powiem Ci jedno: nauczyłeś mnie, że dom to nie adres, tylko sposób bycia dla innych.
I że radość jest wtedy prawdziwa, kiedy się nią dzielimy.

Za chwilę — tak jak to zaplanowaliśmy — będzie cisza.
Taka, w której słychać to, co najważniejsze.
A potem zabrzmi Twoja ulubiona melodia na gitarze.
Nie po to, żeby było nam łatwiej, ale po to, żeby było prawdziwie: bo gdy grałeś, wszystko wracało na swoje miejsce.

I jeszcze jedno, Dziadziu — ważne, bo Twoje serce zawsze biło też dla słabszych.
Zamiast kwiatów, które zwiędną, poprosiliśmy o wsparcie dla schroniska dla zwierząt.
Znam Twój uśmiech na samą myśl, że gdzieś jakiś ogon dziś zamacha mocniej.

Stwórz własne spersonalizowane przemówienie na mojamowapogrzebowa.pl

Patrzę teraz na naszą rodzinę — na Babcię Basię, na Krzysztofa i Magdalenę, na Kubę i Zosię, na kuzyna Mariana — i widzę, jak wiele z Ciebie w nas zostało.
Kiedy będziemy się spotykać, upieczemy chleb.
Zagramy „Hej sokoły”.
Wyciągniemy starego Zenita, zrobimy kilka zdjęć, może nieidealnych, ale naszych.
I znów zjednoczysz nas przy stole — jak zawsze.

Dziękuję Ci za przewodnictwo po świecie muzyki, ciepła pieca i uważnych oczu.
Za odwagę, która nie potrzebowała słów.
Za poczucie humoru, co potrafiło zagłuszyć burzę.
Za to, że umiałeś widzieć ludzi — naprawdę.

Dziś mówimy: do zobaczenia.
Bo Twoje ślady są na naszych drogach — w refrenach, zapachach i kadrach, które będziemy nieść dalej.
Niech Twoja podróż teraz będzie prosta, bez zakrętów i bez pośpiechu.
A my — obiecujemy — pojedziemy dalej Twoim sposobem: uważnie, życzliwie i z miejscem dla innych.

To przemówienie zostało stworzone za pomocą mojamowapogrzebowa.pl.Odpowiedz na kilka pytań i wygeneruj własne spersonalizowane przemówienie teraz namojamowapogrzebowa.pl

Stwórz własne spersonalizowane przemówienie na mojamowapogrzebowa.pl